

Plebiscyt 1474 uczestników konkursu „Halka” i „Straszny Dwór” ulubionemi operami Warszawy

Wynik konkursu „ABC - Nowin Codziennych”

W plebiscycie ogłoszonym przez „ABC-Nowiny Codzienne” na ulubioną operę Warszawy i połączonym z akcją popularyzacji muzyki operowej, oddano 1474 głosy.

Pierwsze miejsce zajęła „Halka” Moniuszki, drugie „Straszny Dwór” Moniuszki, trzecie — „Carmen” Bizeta, czwarte — „Faust” Gounoda. Każda z tych czterech oper otrzymała ponad 100 głosów. Różnica w ilości głosów między „Faustem”, a następną w kolejności operą — „Aidą” jest już tak znaczna, że niewątpliwie te właśnie cztery opery trzeba uznać za najpopularniejsze, najbardziej ulubione dla warszawskiej publiczności. Poniżej podajemy szczegółowy wynik głosowania.

Ogółem głosowano na 31 oper. 1 miejsce — „Halka” — 411 głosów. 2 miejsce — „Straszny Dwór” — 221 głosów. 3 miejsce — „Carmen” — 219 głosów. 4 miejsce — „Faust” — 168 gł. 5-e — „Aida” — 73 gł. 6-e — „Pajace” — 65 gł. 7-e — „Tosca” — 58 gł. 8-e — „Madame Butterfly” — 34 gł. 9-e — „Eros i Psyche” — 25 gł. 10-e — „Rigoletto” — 21 gł. 11-e — „Kraina Uśmiechu” — 20 gł. 12-e — „Lohengrin” — 17 gł. 13-e — „Cyganeria” — 17 gł. 14-e — „Polawiacze pereł” — 16 gł. 15-e — „Żydówka” — 15 gł. 16-e — „Eugeniusz Oniegin” — 13 gł. 17-e — „Lakmé” — 12 gł. 18-e — „Dama Pikowa” — 10 gł. 19-e — „Parsifal” — 10 gł. 20-e — „Don Carlos” — 8 gł.

21-e — „Cyrulik Sewilski” — 7 głosów. Poza tym głosowano jeszcze na opery „Werther”, „Trubadur”, „Rusalka”, „Chopin”, „Casanova”, „Kniaź Igor”, „Falstaff”, „Iris”, „Traviata”, „Tannhauser” — oddając na nie ogółem 34 głosy.

„Szumią jodły” i „Arja z kurantem”

W głosowaniu na ulubioną arję pierwsze miejsce zajęła popularna arja Jontka z „Halki” — „Szumią jodły” — 359 głosów, drugie miejsce „arja z kurantem” ze „Straszny Dwór” — 221 głosów. Charakterystyczne, że wszystkie głosy oddane na „Straszny Dwór” równocześnie wskazywały arję z kurantem, jako ulubioną arję w tej operze. Inaczej było z „Halką” tu obok arji „Szumią jodły” głosowano na arję „Gdyby rannem słonkiem” — 52 głosy.

Trzecie miejsce ma arja z „Carmen” — „Habanera” — 93 głosy.

Pozatem, jeśli idzie o „Carmen” głosowano jeszcze na arję Torreadora (46 głosów), na arję z kartami (46 głosów), na arję z kwiatkiem (34 głosy). Wśród arji „Fausta” — ulubioną jest arja Siebla „Kwiateczki powiedzcie jej” — 47 głosy, następnie arja Fausta „Witaj cię ustronie” — 35 głosów, arja Mefistofelesa „Złoty cielec” — 35 głosów, arja Małgorzaty „Z klejnotami” — 27 głosów, sere-nada Mefistofelesa — 24 głosy.

Ze względu na szczupłość miejsc nie podajemy już głosów oddanych na arje w operach, które zajęły w naszym plebiscycie dalsze miejsca.

per świata wogóle, a polskich w szczególności może się poszczycić pół tysiącem przedstawień na jednej scenie!

Wrażenia na piękno młodzieńca studenta (był wtedy studentem Politechniki) postanowiła być na „Halkę”. Ale dyrekcja Opery ogłosiła, że jednej osobie wolno nabyć w kasie tylko cztery bilety. Studenti znaleźli na to radę: wieczorem stanęło nas kilkudziesięciu w „ogonku” przed kasą Wielkiego. Co kilka godzin była „zmiana warty” (noc w grudniu) przez kolegów z miasta.

A rano... Wykupiliśmy „górg”. Spie-wała Kruszelnicka i Sienkiewicz. Że teatr, gdzie kilkaset studentów na głowie stawało, nie zaważyło się, to cud doprawdy. Cały 4-ro stronicowy program „Halki” był drukowany zło-tymi literami, mam go do dziś w mo-ich zbiorach.

To „Pan Tadeusz” w muzyce!

Pan A. S. z Siedlec pisze: „W czasie niewoli słuchanie takiej opery, tak silnie musiało oddziaływać na podtrzymywanie ducha narodowe-go, „Halka” to „Pan Tadeusz” w na-szej muzyce — nasze ukołanie!”.

A oto list wdowy po weteranie 63 r.:

„Jestem wdową po powstańcu 63 r. mam lat 70, całą wojnę przeżyłam w Rosji, byłam nawet w więzieniu. Pi-szę z trudem”...

Oto wspomnienie z przedsta-wienia „Halki” na obczyźnie: „Niezartęte wrażenie wyniosłam z opery w Rydze — pisze p. Marja N. — „Halkę” śpiewano po małorusku, wtem niespodziewanie artystka arję „Gdyby rannem słonkiem” śpiewa po polsku. Co za rozkosz, teatr wypełni-ny po brzegi, brawom i oklaskom niema końca, a nas Polaków napelnia dumą i szczęściem, że właśnie ta pięk-na opera, to nasza! Mieszkaliśmy w owym czasie o 250 kilometrów od Rygi, podążyliśmy z mężem, żeby u-słyszeć nasze melodie i zobaczyć ta-niec, a tu taka do łez rozrzewniająca niespodzianka — śpiew po polsku! Działo się to w 1905 r.”.

Radość „szarego człowieka”

Ogłoszenie konkursu wielu czy-telnikom sprawiło szczerą radość. Pani Z. R. z ulicy Łuckiej pisze: „Ulubionemi moimi operami są: „Halka”, „Pajace”, coż z tego, kiedy dziś nie mogę sobie pozwolić na 4-e piętro, a coż dopiero na łożę. Mojem marzeniem jest żeby móc kiedy sie-dzieć na dole. Nie umiem się tak wy-

powiedzieć, bo coż ma szary czło-wiek, prócz tej gazety za 10 groszy, więcej nie wie. Proszę Cię, Panie Redaktorze, jeżeli możesz, zrób to, żeby szary człowiek coś zobaczył”.

List pana J. K. z ul. Grzybow-skiej:

„Prawdziwą radość sprawił nam konkurs na „Ulubioną operę Warsza-wy”, dał nam możność ubiegania się o nagrodę w postaci 2-óch biletów na mezną operę — dla nas, którzy tak lubimy operę, a nie byliśmy na niej od 2-óch lat. Jedyna przyjemność moja to „ABC”, które prenumeruję od szeregu lat, „Prosto z mostu” i książki, które dostaje, jako premię. Tak pragnęlbym dostać się na operę, ale warunki moje materialne nie po-

gólnych operach byli i po 50 ra-zy, ale są też i listy tych, którym ciężkie warunki materialne nie



pozwoili ani razu w życiu być w Operze — znali ją conajwyżej z radia. Cieszymy się, że teraz speł-niła się ich marzenia i że niena-darmo nasz konkurs miał hasło popularyzacji muzyki wśród naj-szerszych rzesz.

Program dzisiejszego przedstawienia

Jak już pisaliśmy, dziś po ra-az pierwszy Opera będzie gościć zwycięzców konkursu na przed-stawieniu „Halki”, opery Moniu-szki. Halkę śpiewa H. Lipowska, Zofię — J. Hupertowa, Janusza — E. Maj, Stólnika — R. Wraga, Jontka — T. Beval, Dziembę — F. Szczepański, Górala — B. Łysiak.

W akcie I-ym polonez i mazur, w akcie III-im — tańce góralskie układu baletm. Pianowskiego.



zwalają na to. Może dzięki redakcji „ABC — Nowin Codziennych” zoba-czę Teatr Wielki, w którym nie by-łem tak długo”.

Odpowiedzi wierszem!

Wśród listów są i małe poema-ciki — ody na cześć ulubionej o-pery. Są subtelne oceny piękno-sci muzyki, są listy takich wiel-biocieli opery, którzy na poszcze-

Entuzjaści opery

Listy czytelników

Odpowiedziom konkursowym towarzyszyły obszerne listy, w których czytelnicy w gorących słowach wyrażają swe przywiązanie do opery, wspominają jej liczne dawne triumfy i cieszą się, że Opera warszawska znów stała się warsztatem pracy arty-stycznej, pełnej energii i oży-wionej jaknajlepszymi chęćmi.

W zgórą tysiącu listów znajdu-jemy obszerne uzasadnienia wy-boru opery, świadczące, że pisał to ktoś, komu opera naprawdę jest droga, albo, że ujrzenie ope-ry, znanej dotychczas tylko we

fragmentach z radia, z płyt gra-mofonowych, jest wielkim ma-rzeniem, które teraz nareszcie się ziszc.

„Halka” i studenci

Oto inż. P. Gr. pisze:

„Jaka jest ulubiona moja opera? Ależ „Halka”, „Halka”, „Halka”! I to nie tylko dla mnie, ale dla całego po-kolenia, do którego należę. Dam tu go dowód. Lat temu z okładem 30 (w niedzielę, o godz. 3 pp. 9 grudnia 1900 r.) Opera Warsz. wystawiła „Halkę” po raz 500-ny. Czy wiele o-

Święto Opery Warszawskiej

Uroczystość jubileuszowa

dyr. Janiny Korolewicz-Waydowej

Wczoraj w Teatrze Wielkim po drugim akcie opery Meyerbeera „A-frykanka” odbyła się uroczystość ju-bileuszowa 35-letniej zgórą pracy ar-tystycznej i społecznej znakomitej śpiewaczki, obecnie dyrektorki Ope-ry Warszawskiej, Janiny Korole-wicz-Waydowej.

Na scenie, przybranej kwiatami, zgromadził się cały zespół solistów, solistów, baletu, orkiestry i chórow Opery oraz liczne delegacje insty-tucyj i stowarzyszeń artystycznych i społecznych. Otoczona wieniami i koszmami kwiatów, wzruszona jubila-tka przyjmowała serdeczne życzenia dalszej pracy, składane kolejno przez delegatów Ministra W. R. i O. P., prezydenta m. Warszawy, wszystkich teatrów stołecznych, Stowarzyszenia

Kompozytorów Polskich, wszystkich artystów i pracowników Opery.

Pierwszy przemawiał mjr. dr. Śie-dziński, wręczając jubilatec imieniem Ministra W. R. i O. P. odznaki Krzyża Oficerskiego orderu Polonii Restituta. Następnie J. Strzelecka i-mieniem prezydenta m. Warszawy w pięknym przemówieniu złożyła hołd zawsze ofiarnej pracy społecznej p. Waydowej.

Duże wrażenie wywołało zjawienie się delegacji tow. „Latarnia” i Związku Pracowników Niewidomych, która wręczyła jubilatec fotel trzcin-owy, wykonany przez ociemniałych. Szczególnie serdeczne życzenia imi-niem uczonice p. Waydowej złożyła E. Szafrńska. Gdy dyr. Waydowa ucałowała ją serdecznie i gdy rów-nocześnie Szafrńska wraz z Wermińską przykleiły u stóp Waydo-wej, w teatrze zerwała się burza o-klasków. Trwała ona długo, aż wro-sze fanfara orkiestry dała znak, że wszystkim za okazanie tyle pamięci, serce i życzliwości pragnie podzię-kować dyr. Waydowa.

J. Korolewicz-Waydowa odpowia-dała krótko, w sposób pełen pro-stoty i dała tylko wyraz pragnieniu, żeby jaknajświeżiej rozwijała się Opera Warszawska i ażeby mogła jaknajdłużej dla niej pracować. Za-kończyła swe przemówienie okrzy-kiem: „Niech żyją młodzie!”.

Ulica M. Curie-Skłodowskiej

Dnia 9 b. m. o godz. 18 odbędzie się trzecie kolejne posiedzenie komi-sji regulaminowo-prawnej tymczaso-wej Rady Miejskiej. Porządek dzien-ny przewiduje m. in. sprawę nadania nazwy ulicy „Marji Curie-Skłodow-skiej” oraz szereg wniosków, doty-czących nabycia na rzecz gminy in-stoek Warszawy tytułem darmowym gruntów w celu uregulowania ulic.

Zmaganie się z przemocą sił polarnych

Ekspedycja Byrda wśród lodów Antarktydy

Przez aparaty iskrowe z naj-dalszego krańca ziemi przyszedł do nas ten opis życia w „małej Ameryce”. Dramatyczne opowia-danko o ludziach, skutych prze-mocą 4-miesięcznej nocy polar-nej.

FORSOWANIE ANTRAKTYDY

Ekspedycja admirała Byrda opuszcza Boston we wrześniu r. 1933 i dociera do „małej Amery-ki” w styczniu 1934 r. Stawia so-bie jako cel zdobycie zdjęć kar-tograficznych polarnego ładu, zanotowanie splotzeń meteoro-logicznych i, o ile to jest moż-liwe, zbadanie jakościowe oraz ilościowe skarbów natury, jakie może kryć w sobie ziemia okuta lodem.

W sierpniu adm. Byrd ze swy-mi ludźmi zostaje „unieszkodli-wiony” przez lody o 200 klm. od swojej bazy operacyjnej.

„Mała Ameryka” posiada elek-tryczną siłę i światło, radioapara-ty odbiorcze i nadawcze, sam-oloty i psie zaprzęgi, lazaret i sta-cję lekarską, stację meteorolo-giczną, warsztaty reparacyjne, czytelnię, trzy kuchnie, jadalnię,

Przy otyłości stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa”

Co trzeci człowiek jest Fotogeniczny!!!

Tak przynajmniej twierdzi A. Mar-czyński w swej najnowszej powieści p. t. „Kaptys gwiazdy filmowej”. Książka ta, przedstawiająca dzieje odkrycia pewnego „gwiazdora ekr-a-nu” ukazuje się już na półkach księ-garskich oraz w czytelniach i cieszy się dużym powodzeniem.

Żółwie-obrzyzmy w ogrodzie Zoologicznym

Dyrekcja stołecznego Ogrodu Zoologicznego prowadzi rokowa-nia z ogrodem zoologicznym w Asterdamie w sprawie wymiany własnego przychówku na nowe o-kazy. Jest nadzieja, że Warsza-wa otrzyma dwa żółwie - obrzyz-my z wysp Galapagos. Cena ta-kiego żółwia wynosi około 1.000 złotych.

w której może zasiać 28 ludzi, gdzie również mieści się aparatura do wyświetlania zdjęć fil-mowych, które robią członkowie ekspedycji. Poza tym jest poczta, aha! — trzy małe kotki, w któ-rych są zakochani wszyscy człon-kowie ekspedycji.

RELACJA WIĘZNIENIA LODÓW

„Od dwóch miesięcy widzimy słońce, które wprost niesamowicie wygląda, świecąc... od półno-cy. A tak będzie jeszcze przez dwa miesiące.

Wichura wstrząsa ścianami na-szej kwatery mimo, iż są one moc-no zbudowane. Wiatr ciągnie co-raz mocniejszy i naraz zaczyna sypać śnieg. Gęsty, zmarnyżny-tak, że aż twardy, ślad? — nie-wiadomo, bo chmur na niebie nie-widać.

Tu jesteśmy my, 55 ludzi ra-zem, rzućmy w Antarktydę, w wielki biały kontynent, większy od Stanów Zjednoczonych wraz z Meksykiem — kontynent nieza-ludniony i nieznany. Wokół nas lody twardsze od stali, pokłady śniegu nieknięte nogą ludzką, o grubości, której się nie spotyka nigdzie, chyba na drugim biegu-nie ziemi.

CZŁOWIEK I NATURA

Byłoby to wszystko niemożli-we do zniesienia, gdyby nie co-dzienna praca. Przygotowujemy się bowiem do dalszej drogi. Ja-dalnia zamienia się w warsztat, gdzie przygotowuje się i wykań-cza sprzęt niezbędny do dalszej drogi, do drogi, która nam przyniesie sławę lub śmierć.

Jesteśmy zaopatrzeni we wszyst-ko prawie, co wymyślił geniusz ludzki, aby opanować naturę. Tymczasem w obliczu tych strasz-liwych, wprost przynajających sił natury wszystko to jest blade, słabe i dziwnie mało wartościowe.

Meteorologowie robią swoje splotzenia o sile i kierun-kach wiatru, o ilości opadów i waha-niach temperatury, a przy-tęm zapisują cyfry, których ni-gdy dotychczas nie zapisywali. Bo np. wiatr o sile ponad 12 m. na sekundę nazywa się huraga-

nem i w meteorologii reszty świata uchodzi za największą siłę wiatru. A jak nazwać wiatr o szybkości 30 i 40 m. na sekundę, co dla Antarktydy jest zjawie-sciem normalnym?

Fotograf z pomocnikami robi zdjęcia fotograficzne i filmowe, topograficzne i artystyczne, ale jakąż to ma wartość, jeśli jedna noc wichru zmienia całkowicie wy-głąd najbliższej okolicy, zwa-lając jedne mury lodów, aby ustawić inne, zamieniając po-szarpane lodowiska w pomarsz-czone lekko pola puchu śnieżne-go?

Inni fachowcy studują i katalo-gują życie zwierzęce i... roślin-ne (jest i takie) Antarktydy. Ży-cie roślinne jednak daje się ba-dać tylko... z mikroskopem.

JAK ŻYJĄ LUDZIE

Cukier i tłuszcz — to podsta-wa odżywiania, która tutaj jest pochłaniana w ogromnych ilo-sciach. Cukier mamy z sobą, tłuszcz dostarcza fok, krowa morska i inne stworzenia polarne, na które polujemy.

Członek ekspedycji, poza swo-im fachem, w którym musi być specjalistą (fotograf, telegrafis-ta, doktor, meteorolog, geolog, geodeta, kartograf, ślusarz, elek-trotechnik i t. d.), — posiadać musi ogromną ilość umiejęt-no-sci, które mu pozwalają na pracę za kołem podbiegunowym. Musi być wytrzymały na mróz, który tu „w najlepszych warunkach” waży się od 25 do 30 stopni Cel-sjusza. W kwaterze woda przez noc zawsze zamarza.

Członek ekspedycji musi umieć jeździć na nartach, na łyżwach, musi być wysportowany, w prze-ciwnym bowiem razie grozi mu polamanie rąk lub nóg po kilku krokach ruchu w terenie arktycz-nym.

Praca jest tak intensywna, że każdemu członkowi wypełnia ca-ły dzień — godzinę przeznaczoną na spanie są wykorzystywane z ogromną skwapliwością.

W TERENIE

Śnieg sypie gęsty, i zmarznięty,

Okutani w futra, posuwamy się naprzód, pełniąc swą zwykłą co-dzienną robotę. Fotograf z po-mocnikami, kartograf i meteoro-log, dwa zaprzęgi psów ciągną żywność i aparaty — my idziemy na nartach.

Pole śniegowe kończy się, wcho-dzimy w wąwóz między dwoma górami lodowymi. Wiatr nie sie-cze w oczy, za to śnieg sypie tak gęsty, że mimo nart zapadamy się po pas. Psy kopią się z tru-dem w drodze, jaką im torują narciarze.

Posuwamy się naprzód...

W pewnej chwili widzę, że idący przede mną fotograf nagle znika. Sięgam kijkiem naprzód, bo śnieg sypie tak gęsty, że prze-słania idących, mimo niewielkiej odległości. Staję. Za mną zatrzy-mują się wszyscy inni. Zaczyna-my wołać. Jednakże nasz krzyk, a nawet strzały, nie dają nam żadnej odpowiedzi, gdyż nad na-mi huczy huragan głąszący wszel-kie hałasy, dominujący wyciem nawet ponad strzałami. Powoli ruszamy naprzód.

I wtedy...

Jeden za drugim w wielkich zwalach śniegu spadamy w prze-paść, gdzie już znajdujemy na-szego fotografa.

Jednakże psy wykazały mniej odwagi, niż ludzie, gdyż nad ludźmi górują tylko wytrzyma-łości. Prowiant i aparaty zosta-ły na górze.

Musimy wracać. Krok za kro-kiem, rąbiąc w lodzie lub wybijają-cy w śniegu stopnie, wdzieramy się spowrotem na górę, wiele-kroć spadając na dół. Gdy wresz-cie dotarliśmy już do miejsca, gdzie powinny być nasze zaprzę-gi z saniami, znajdujemy tylko gładkie zwalę puchu śniegowe-go i... żadnych śladów. Wiemy już jednak z doświadczenia, co się stało: oto psy, nie mogąc się doczekać na nasz powrót, skupiły się w gromadkę przy sankach i śnieg zasypał je w przeciągu krótkiego czasu. Dopiero po trzech godzinach wracamy, nie wykonawszy ani jednego zdjęcia fotograficznego czy topograficz-nego.